

Szkółka



miedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwym.

LESZNO. W Niedzielę piątą po zielonych świątkach, dnia 8. Lipca 1838.

RELIGIA.

Żywot Siedmiu braci śpiących.

(Z księdza Piotra Skargi.)

Decyusz, cesarz rzymski, chrześcijański krwi srogi rozlewca, przyechawszy do Efezu, poymać kazał wszystkich, którzyby się Chrześcianami być mienili, i rozmaitemi mękami surowo ich tracić zalecił. Wiele ich i bez liczby pomęczono; wszystkie wieże były nimi napełnione; ciała ich po murach miejskich i wieżach wieszano, głowy na drzewach i wieżach zatykano; ptacy, wrony i sępowie, ciała Świętych pożeraiąc, miasto całe okoliły: po ulicach zabici i umarli leżeli. Ci, co zostawali, nieugaszonym się smutkiem trąpili, iż i pogrześ braci swych miłych nie mogli. Prześladowanie to tak było srogie, że wierni rozumieli, iż już koniec świata nastąpi. W ten czas zmówiło się siedmiu młodzieńców stanu żołnierskiego, wiernych i gotowych na wszystkie męki dla Chrystusa, aby społem w towarzystwie jeden drugiego nie odstępuiąc, chodzili i mieszkali, i ieden drugiego posilał i wspomagał do stateczności w wierze i cierpienia wszystkich mąk dla Chrystusa. Imiona ich następujące: Maksymilianus, Iambilikus,

Martinus, Ioannes, Dyonizyusz, Eksakustadyusz, Antoniusz. Ci gdy byli poymani i zaraz wszyscy do Decyusza przywiedzeni, śmieje się być Chrześcianami wyznali, a żadną miarą do bałwochwalstwa przywiedzeni być nie mogli. Cesarz widząc młodość, urodę, i zacność ich, odiąwszy im tytuł i miejsce rycerskie, nieco się ich użalił, i odeysć im a rozmyślic się kazał. Tymczasem święci oni młodzieńcy poprzedawszy wszystko swe i ubogim rozdawszy, zmówili się, aby się skryli w górę iedną w bliskości Efezu, Ochłoń nazwaną, i tam w pokoju na modlitwach przetrwali. Wziąwszy tedy cokolwiek z sobą pieniędzy, poszli do onéj góry, a znalazłszy w niéy iaskinię, zamieszkali tam, iednego z siebie do miasta tajemnie posyłać. Decyusz dowiedziawszy się o ich schronieniu, nakazał ich w owéy iaskini kamieniami zamurować. Co gdy czyniono, Chrześcianin ieden, chcąc, aby pamiątka onych męczenników nie zaginęła, wrzucił do onéy iaskini tabliczkę ołowianą, na któręj imiona ich, rok i czas zguby ich dla Chrystusa napisał. Tak więc owi młodzieńcy głodem umęczeni być mieli; ale Bóg wszechmogący zniweczył zamyśły okrutnego cesarza. Skoro bowiem światło dzienne w onéy iaskini przez zawalenie otworu kamieniami niknąć za-

częło, modląc się i rozmawiając o Chrystusie i rzeczach niebieskich, i ciesząc ieden drugiego, zasnęli wszyscy snem głębokim, nie o owém zawaleniu otworu iaskini nie wiedząc, w którym prawie dwieście lat przetrwali, bo aż do czasów Teodozyusza drugiego, cesarza; który gdy panował iako wierny Chrześcianin, za czasów iego, z Aryanów niewiernych, zaprzeczających bóstwa Iezusowi, urosło kacerstwo, które twierdziło, iż ciało zmartwychwstania nie będzie, i że ci, co iuż pomarli, żadney pociechy nie wezmą. Do téy diabelskiéy a pogańskiéy nauki, przyszli byli szaleni ludzie. Frasował się o te sprosne błędy pobożny cesarz, a Kościół trwogi się nowéy nappełnił. Pan Bóg iednak, który iest obroną kościoła swego, a błędy takie nietylko pismem, ale i cudami potępia, wznowił dziwne onych czasów cudo; bo puszczając w myśli nieiakiemu Adoliuszowi, w którego dzierzawie ona góra koło Efezu, gdzie Święci leżeli, była, aby w oném mieyscu stanowisko owcom swoim budował: pasterze iego, kamienie na budowanie okna iaskini onéy zawalonéy wybierali i wolno dziurę uczynili. A wtém Pan Bóg, iako umarłego Łazarza wskrzesił, onym siedmiu, którzy byli za Decyusza zasnęli, żywot przywrócił, których téż i ciała i szaty bez skazy żadney zachować raczył. Skoro światłoienne oświeciło iaskinię, porwali się iako ze snu oni młodzieńcy, i mniemając, aby tylko noc iedną przespali, chwając Pana Boga, pozdrawiali się zwykłym obyczajem, bo nic się na nich było nie odmieniło, téż osoby, taż młodość, téż szaty trwały. Ze im się zaś ięść chciało, wysłali z pomiędzy siebie Iambilika do miasta, aby nakupił żywności i zarazem wywiedział się, co się tam z Chrześcianami dzieie. On

wziąwszy według zwyczaju pieniądze, monetę onę starą bardzo, — którę iuż było lat dwieście i więcéy — iakże się zadumiał, gdy wyszedłszy z iaskini uyrzał wszystko odmienione. Góra owa, przedtém pusta, dziś była pięknemi ogrodami okryta, pola naokół buynemi zbożami się obsłoniły, drogi nawet inaczéy szły, iak dawniéy. Idzie do miasta z boiaźnią wielką, a wchodząc w bramę, spostrzega krzyż wysoki, pięknie okraszony, i zdumiał się, a mniemając, aby zbłądził, do innéy bramy szedł, i także przed nią krucyfiks znalazł. Długo zdumiały czekając przed miastem, myślił: „wczoray tym się znakiem, iako łotrowskim, brzydzono, a dziś w takiéy iest czci?“ i począł wątpić, iezeli to iest miasto Efez, albo nie; a iezli mu się co nie śni. Wszakże z lepszą myślą wszedł do miasta. A gdy daléy postąpił, usłyszał, a ono ludzie imię Chrystusowe wspominaia, a drudzy się niém przysięgaia, i tém się bardziéy zdziwił myśląc: „wczoray nikt Chrystusa iawnie wspomnieć nie śmiał, a dziś każdy go bezpiecznie w ustach ma;“ i tém więcéy pomyślał, iż pewnie nie to iest miasto Efez, bo i domy nie takie widział, iako pierwéy; „inne to gdzieś iest miasto,“ mówił sobie, „w którym Chrystusa sławia,“ i spyta: „iako to miasto zowią?“ powiedzą mu: Efez; i nie wierzył onym słowom; chcąc zaś wynieść rychło, aby po mieście nie zbłądził, kupił chleba, dał onę starą monetę, którę piekarz nie znaiąc, drugiemu ią podał, i szła od iednego do drugiego, a żaden iéy nie znał; i poszeptał ieden drugiemu: „pewnie stary skarb znalazł. — Skupili się ludzie około onego młodzieńca, chcąc go zatrzymać, a do urzędu wieść. On patrzy, co się dzieie; iezliby mógł kogo poznać, bo ztamtąd był rodzic.

Mówią wszyscy: „nie widziany to tu młodzieniec, obcy to jest człowiek.“ On się tém więcéy dziwuje, iż wczora wszyscy go znali, a dziś żaden. Patrzy między nimi oycą, albo brata, albo którego znajomego, bo był zacnego rodu; nie poznawa nikogo. I rzecz ta przyszła do urzędu, iż go o naleziony skarb pytano i męczyć go chciano. On z podziwienia chcąc się oczyścić, mówić nie mógł. W ten czas Starosta efeski był z Biskupem Stefanem pospołu, i do obydwóch z oną monetą młodzieńca przywiedziono. Mniemał Iambilikus, że go do Decyusza prowadzono. — Gdy go starosta pytał: „gdzieś tę monetę wziął? skarbes pewnie znalazł; powiedz, gdzie jest?“ On rzekł: „ia te pieniądze ód oycą mego mam.“ Spytaią go: „z kądes, a który twój oyciec?“ Powiedział: „iam jest z Efesu; z tego, iako mniemam, miasta; oycam miał takiego a takiego, a braci i krewnych tém a tém imieniem zwano.“ Co słysząc ludzie, mówili iedni: szaleie; drudzy: szaleństwo zmyśla. A młodzieniec, co daléy miał mówić, spytał: „proszę, powiedzcie mi: Decyusz cesarz, żyw jest, czyli nie?“ Powiedziano: „nie masz teraz takiego cesarza;“ a on rzekł: „iam wczoray widział, gdy w to miasto cesarz Decyusz wieźdzał, i przed nim kryje się nas siedmiu w górze Ochłoń, i ukazać wam dziś mogę towarzyszy moich; chybaby nie to miasto Efes było.“ Tedy Biskup pomyślił, iż im Pan Bóg iakiś inszy i dziwniejszy skarb przez onego młodzieńca ukazać chce, i szli za nim; a on ich prowadził. W weyściu samém do iaskini, z bożéy sprawy, naleźli skrzyneczkę, i otworzywszy ją, wyczytali imiona i męczeństwo onych ludzi. Dopiero poznali, co jest, że Pan Bóg ężiwne cudo, wzbudzaiąc i ężywiając ie,

pokazać raczył. I przyszedłszy do młodzieńców onych, naleźli ich siedzących z iasną twarzą, i padając do nóg ich, powiedzieli im, co się działo. A oni chwając Pana Boga, rozpowiadali im, co było za ich czasów, za Decyusza cesarza okrutnego. Tedy zaraz do Teodozyusza cesarza posłów wysłał Biskup z takim listem: „Co nayrychléy pošlić kogo na oglądanie cudów, które Bóg za twego panowania pokazał; bo iż teraz ludzie niektórzy zapieraiać przyszłe ciało zmartwychwstanie, fałsz się ich na ciałach ludzi świętych, którzy teraz zmartwychwstali, potępił.“ Uweselony tém wielce cesarz, sam z Carogrodu (Konstantynopola) przyjechał z wielu panami, i pozdrawiając onych młodzieńców, płakał, sławiać Pana Boga za takie dziwne cuda lego. A oni powiedziawszy cesarzowi, iż państwu iego bogoboynemu Bóg błogosławić będzie, a iż na potępienie fałszu kacerskiego wzbudzeni są, schyliwszy głowy swe ku ziemi, pomarli. Cesarz ciała ich w srebrne trumny włożył i wieżę z sobą miał wolę; ale przez sen upomniony, aby im tam, gdzie byli w onéy iaskini, leżeć dopuścił; ze czią wielką i śpiewaniem duchowieństwa wszystkiego, tamże ie położył. A wszyscy dali wysoką cześć Chrystusowi, Bogu naszemu, któremu przystoi chwała nieustająca na wieki wieków, Amen.

GOSPODARSTWO.

Lnianka, roślina olejna.

(Z Kalend. róln. gospod.)

(Dokończenie.)

Można lniankę siać w ugorze, albo w iarzynném polu. Jeżeli się sieie w u-

gorze, należy nawieźć gnoiu drobnego, czyli dobrze już przegniłego, iak to zwyczajnie czynić należy w gruncie lekkim; przed zimą go przyorać, na wiosne wczesnie ziemię naydrobnięj zradlić, ubronować, na siów zorać, lnianką na wierzch zasiał i lekko broną drewnianą przykryć, a nawet wielu radzi przywałkować; jeżeli zaś w iarzynie, również przed zimą rolę należy podorać, a po zimie iak wyżej postąpić. Kiedy się lnianka ma siać w ugorze, należy ją zasiać tak wczesnie, iak tego pora czasu dozwala, np.: około połowy Kwietnia. W tym razie dojrzewa w pierwszych dniach Sierpnia i zostawia dosyć czasu do uprawienia ziemi pod oziminę. Jeżeli zaś uprawia się w polu iarzynnem, nie ma przyczyny z nią pospieszać; ale raczy lepiej zaczekać na stósowną do zasiewu porę, a tymczasem ziemię uprawić, gdyż lniankę można siać do połowy Maia. Co się tyczy ilości nasienia do siewu, zdania są różne. Jedni gospodarze radzą na morgę polskię wysiewać około szesnastu do osmnastu funtów, inni do ośmiu garncy, to jest: radzą brać nasienia lnianki drugie tyle, ile się bierze rzepaku na morgę, a zwykle biorą cztery garnce. — Niektórzy gospodarze radzą opielać lniankę podobnie iak len; drudzy temu są przeciwni, sądząc: iż skoro nasienie jest dobre i równo siane, ziemia żyzna, mianowicie dobrze uprawiona, przytém nie zanadto chwastami przepełniona, wówczas lnianka wczesnie wschodzi i tak szybko rośnie, że wszelkie chwasty przytłumia. Czas dojrze-

wania następuje około trzech miesięcy po zasianiu. Ale pora czasu może tu sprawić różnicę o tydzień do półtora tygodnia. Dojrzewanie poznaje się po żółknieniu łósek nasiennych i gdy ziarno w kolor pomarańczowy wpada. Jednakże, z powodu niejednostajnego kwitnienia, nigdy téż ziarno iednostajnie nie dojrze. A że podczas zupełnego dojrzenia, nasienniki z łatwością się otwierają, przeto nie można czekać ze zbiorem lnianki dopóki wszystko ziarno nie dojrze, ale raczy wtenczas to uskutecznić należy, gdy większa część już doszła, gdyż inaczej wiele ziarna się nakruszy, i rolę zanieczyszcza. Dla tego to dobrze jest ziemię po zebraniu lnianki płytko podorać i ubronować; wkrótce wykrucone nasienie wraz z innemi chwastami wschodzi, i przyorane, gdy do pewnego stopnia dojdzie, nie tylko się wyniszcza, ale nawet użyźnia rolę.

ROZMAITOŚCI.

Spóśób otrzymania w krótkim czasie śmietany i dużo.

Iak skoro przyniosą mleko od krów i przecedzą je, natychmiast je trzeba w pare naczyń rozlać i te do połowy w zimną wodę wstawić. W pare chwil śmietana na wierzch się dobywa i można ją na użycie zebrać. Mleko zaś zebrane stawia się w zwykłe miejsce, nie stawiając już w wodę, a to na nowo wyrzuca z siebie śmietanę.

U Ernesta Günthera, księgarza i typografa w Lesznie, wyszedł portret
JW. W. ARCYBISKUPA GNIEŹNIENSKIEGO I POŹNAŃSKIEGO.

JMC KSIĘDZA MARCINA DUNINA,

L. N., Kawalera orderu Czerwonego orła, i t. d.

Dostać go można po wszystkich księgarniach. — Cena egzemplarza: na pięknym welinie 3 złp., oprawnego w złote ramy i szkło 9 złp.; — na chińskim papierze 4 złp., oprawnego w złote ramy i szkło 10 złp.